

**HANS-PETER HASENFRATZ, *RELIGIE ŚWIATA STAROŻYTNEGO*
A *CHRZEŚCIJAŃSTWO*, TŁUM. URSZULA POPRAWKA,
KRAKÓW 2006, WAM, SS. 174**

Książka niemieckiego teologa i historyka religii – H.P. Hasenfratza – *Religie świata starożytnego a chrześcijaństwo* ukazała się w ramach serii wydawnictwa WAM: Mała Biblioteka Religii. Głównym celem tej serii wydawniczej, jest, jak czytamy, „dostarczenie rzetelnej, podstawowej wiedzy na temat różnych religii, jak i przedstawienie zasadniczych elementów potrzebnych do konfrontacji poszczególnych religii z chrześcijaństwem”, zaś dzieła w niej publikowane mają posiadać charakter wprowadzenia, podając podstawową bibliografię do dalszych studiów. Przystępując do recenzji niniejszej książki, trzeba te zasadnicze kryteria mieć cały czas na uwadze, by ocenić dzieło w odniesieniu do kategorii, którą reprezentuje.

W bardzo krótkiej, bo zaledwie półtorastronicowej przedmowie, autor mglście i ogólnikowo kreśli zakres tematyczny swojej pracy, stwierdzając, że jej celem jest

„[...] ukazanie środowiska rodzącego się chrześcijaństwa w świecie antycznym zdominowanym przez Rzym oraz sytuacji społecznej i religijnej w imperium rzymskim, w której rozwinęło się chrześcijaństwo, stając się główną wśród religii tamtego czasu”.

Po tych ogólnikowych stwierdzeniach, po których nadal nie wiemy, czego właściwie ma dotyczyć dzieło, autor objaśnia kluczowe dla dalszych rozważań pojęcie niezakorzenia, które „wyraża diagnozę zasadniczej sytuacji człowieka, żyjącego w zróżnicowanej religijnie społeczności antyku, zdominowanej przez Rzym”. Z przypisu znajdującego się we wprowadzeniu dowiadujemy się jeszcze tylko tyle, że dzieło to powstało na podstawie odczytu, wygłoszonego na uniwersytecie w Bochum w ramach sesji religioznawczej w 1997 roku. Aby dowiedzieć się jednak, co konkretnie jest celem autora, należy najpierw przeczytać również początkowy fragment podsumowania, który właściwie powinien znaleźć się we wprowadzeniu. Autor stwierdza tutaj, że głównym problemem pracy było nie tyle wyróżnienie tego, co odróżnia chrześcijaństwo od form i treści religii tworzących w starożytności jego otoczenie, ile odpowiedź na pytanie: co zawdzięcza chrześcijaństwo tym religiom i jakie elementy musiało od nich przejąć, by stać się religią o zasięgu światowym, wypowiedzianą w sposób zrozumiały w całym rzymskim świecie. Jak dalej podkreśla, przedmiotem jego zainteresowań jest to, co zostało przejęte z innych starożytnych religii, a nie to, w jaki sposób się to dokonało. Dopiero po lekturze przedmowy i fragmentu zakończenia, które zdecydowanie powinno znaleźć się we wstępie, czytelnik wie, czego może się spodziewać po niniejszym opracowaniu.

Dzieło zostało podzielone na dwie nierówne części: pierwszą – wprowadzającą i wyraźnie krótszą pt. *Człowiek niezakorzeniony*, oraz drugą – *Religijne sposoby przezwycięzania stanu niezakorzenia* – zajmującą ponad 80 procent objętości książki, w której dokonana została właściwa analiza tematu.

Wprowadzająca część pierwsza zawiera tylko jeden rozdział, a mianowicie *Człowiek w imperium rzymskim*, podzielony na dwa podrozdziały: *Rzym staje się światową*

potęgą, oraz *Stosunki społeczne w cesarstwie rzymskim*. W części tej autor umiejętnie wprowadza czytelnika w sytuację polityczną i społeczną starożytnego Rzymu, ograniczając się zwłaszcza w kwestiach politycznych do najważniejszych informacji. Zdecydowanie dokładniej omawia jednak dużo ważniejsze z punktu widzenia dalszych rozważań kwestie społeczne – sytuację prawną, ekonomiczną i polityczną wszystkich stanów społeczeństwa rzymskiego, od niewolników aż po pełnoprawnych obywateli. Szczególną uwagę poświęca przemianom społeczno-ekonomicznym, które doprowadziły do rozbicia jedności społeczeństwa, a ogromną jego część doprowadziły do wspomnianego we wstępie stanu niezakorzenia. Mimo że wprowadzenie to zawiera wiele konkretnych informacji, jest jednak bardzo łatwe w odbiorze, dzięki umiejętnemu połączeniu przez autora surowych faktów z sugestywnymi przykładami, popartymi bardzo często cytatami ze źródeł. To umiejętne wplatanie w tok narracji cytatów ze źródeł, a także cennych, ilustrujących zagadnienie, przykładów jest zresztą cechą charakterystyczną stylu autora, co wydatnie ułatwia odbiór całego dzieła.

Po tym krótkim, ale treściwym wprowadzeniu autor przechodzi do sedna tematu, czyli części drugiej, składającej się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich zatytułowany *Nostalgia – tęsknota za przeszłością*, przedstawia świeckie próby przewycięcia stanu niezakorzenia, w jakim znalazła się większość mieszkańców imperium rzymskiego w okresie jego największego rozkwitu. Kwestia została ujęta w trzech krótkich podrozdziałach; pierwszy z nich przedstawia powszechne w owej epoce nastroje społeczne, z charakterystyczną tęsknotą za przeszłością, która wyrażała się w szeroko wówczas rozpowszechnionym micie o złotym wieku, czyli – jak mówi autor – o czasach spokojnego zakorzenia, dającego poczucie bezpieczeństwa i solidnego umocowania człowieka w strukturach społecznych. W kolejnych dwóch częściach autor umiejętnie pokazuje, jak liczne zmiany, charakterystyczne dla czasów niezakorzenia, powodowały kontrakcję ze strony władz państwowych, starających się usilnie przywrócić złoty wiek. Podane są tutaj przykłady walki z nowościami ideologicznymi i religijnymi, a więc wygnanie filozofów, czy też wprowadzenie prawnego zakazu kultu Dionizosa w II wieku p.n.e. Ukoronowaniem tych tendencji restauracyjnych podejmowanych przez państwo były czasy Oktawiana Augusta, charakteryzujące się powrotem do starych rzymskich kultów, tradycji i surowej moralności. Temu specyficznemu okresowi, chwalonemu przez poetów jako ucieleśnienie złotego wieku, został poświęcony osobny podrozdział.

Kolejny rozdział, zatytułowany *Kult cesarza – próba integracji*, dotyka już zasadniczego problemu pracy, a więc tych elementów, które wspólne były dla chrześcijaństwa i religii starożytnych bądź też – jak chce autor – które zostały zapożyczone przez chrześcijaństwo od tych religii. W pierwszym podrozdziale pt. *Król jako bóg* autor przedstawia wyraźne analogie pomiędzy starożytnymi władcami (przede wszystkim w Egipcie i Persji), uważanymi za synów bożych, a postacią Chrystusa. To poszukiwanie interesujących podobieństw, tym razem jednak na obszarze imperium rzymskiego, jest kontynuowane w kolejnym podrozdziale *Cesarz rzymski jako bóg*, gdzie autor systematycznie wykazuje liczne analogie do chrześcijaństwa, zarówno na poziomie nazewnictwa, jak również w kwestii uderzająco podobnego schematu narodzin boskiego cesarza (którym, tak samo jak w przypadku Chrystusa, towarzyszą cudowne wydarzenia) oraz jego śmierci i zwłaszcza późniejszego „wniebowstąpienia”. Sztucznością

i naginaniem faktów do wcześniej urobionej teorii razi jedynie doszukiwanie się przez autora analogii pomiędzy rzymskim pochodem triumfalnym a fragmentem listu do Kolosan (Kol 2, 15), czy też próby zrównania walk gladiatorów z rytualnymi ofiarami z ludzi, co następuje w ostatnim podrozdziale tej części pt. *Święta dla ludu o charakterze polityczno-religijnym*.

Kolejny, obszerny rozdział poświęcony jest magii i czarom, które – jak mówi autor – stanowiły ostateczną, rozpaczliwą próbę przewyciężenia stanu niezakorzenia i w związku z tym zdobywały ogromną popularność w burzliwych czasach imperium rzymskiego.

W trzech kolejnych podrozdziałach autor opisuje wspólny, sformalizowany i bardzo niepodatny na zmiany język magii – pewne ogólne, stale powtarzające się schematy – a następnie w narracji, gęsto ubarwionej cytatami ze źródeł, przedstawia podstawowe rodzaje magii: miłosną, niszczycielską i odsłaniającą przyszłość. Wnioski, do jakich dochodzi autor w czwartym podrozdziale: *Czary, magia i chrześcijaństwo*, gdzie za wszelką cenę stara się wpasować pewne praktyki chrześcijańskie w klasyczny magiczny schemat, rażą swoją sztucznością, zaś stwierdzenia, że mana Chrystusa zawarta jest w chlebie i winie, a eucharystia to „endokanibalistyczny” czar, mający moc łączenia, noszą znamiona poważnej nadinterpretacji. Zdecydowanie lepiej jest w przypadku ostatniego – piątego podrozdziału tej części: *Guru i mąż boży*, w którym autor przedstawia daleko idące podobieństwa pomiędzy żywotami świętych przewodników duchowych z przełomu er (na przykładzie Apolloniosa z Tyany) a żywotem Chrystusa. Narracja, ubarwiona licznymi cytatami z tekstów źródłowych, jest tutaj jasna, przejrzysta i pozbawiona nadinterpretacyjnych komentarzy.

Czwarty rozdział dzieła, *Rytualne uczestnictwo w istocie bóstwa i jego losie – misteria*, podzielony został na cztery części, w których omówione zostały kolejne kultury misteryjne, dające, według autora, ówczesnym ludziom poczucie zakorzenia w wspólnocie wyznawców. Pierwszym przykładem są misteria dionizyjskie, w których to ponowne zakorzenie dokonywało się poprzez powrót do stanu pierwotnej natury i rzucenie wszelkich schematów nakładanych na człowieka przez cywilizację. Choć Dionizos – podobnie jak wielu starożytnych bogów – umiera, a potem rodzi się na nowo, to jednak w tym przypadku wpływ wywierany jest, jak ukazuje autor, w stronę przeciwną. Chrześcijaństwo powoduje bowiem, że kult Dionizosa, jak i sama osoba tego boga ulegają metamorfozie; z władcy nieucywilizowanej pierwotnej natury, przepełnionej instynktami, staje się on zbawicielem – przynoszącym porządek i złagodzenie obyczajów, co znajduje swoje wyraźne odbicie również w ikonografii.

W kolejnym podrozdziale – *Kybele i Attis – jedność osiągnięta na nowo*, autor skupia się na dwóch ważnych aspektach w kulcie tej pary bóstw, które znajdują swe analogie w chrześcijaństwie. Pierwszym z nich są misteria obchodzone na początku wiosny, upamiętniające śmierć i zmartwychwstanie Attisa, które w swojej formie i przebiegu uderzająco przypominają chrześcijańską Wielkanoc. Drugim, nie mniej istotnym aspektem, rozpatrywanym w związku z tym kultem, jest kwestia androgynii – pierwotnej doskonałości – z której autor usiłuje – moim zdaniem ponownie sztucznie naciągając fakty – wyprowadzić chrześcijańskie dowartościowanie czystości cielesnej. Jako że analogie znajdują się dużo bliżej – choćby w gnostycyzmie, nie wydaje się słuszne, by szukać ich w systemach aż tak odległych.

Źródła chrześcijańskiego kultu Matki Boskiej usiłuje autor doszukiwać się w kolejnym – trzecim podrozdziale tej części, w którym omówiony zostaje egipski kult Izydy i Ozyrysa. Podstawowa idea autora jest tutaj wyjątkowo dobrze umocowana w źródłach, zarówno pisanych, jak i ikonograficznych. Podobnie rzeczowy charakter ma kolejny – ostatni już podrozdział tej części, noszący tytuł *Mitraizm – przymierze mężczyzn przeciw złu*. Liczne analogie pomiędzy kultem Mitry i kultem Chrystusa są tutaj oparte na solidnych, przekonujących przykładach, zaczerpniętych ze źródeł, a nie jedynie na pobożnych życzeniach autora i skomplikowanym wywodzie, naginającym fakty do uprzedniej teorii, jak zdarzało się wcześniej.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest gnozie, będącej – jak głosi tytuł – ostatecznym odwróceniem się od świata. W pierwszym podrozdziale autor zaczyna od przedstawienia powszechnych w owym czasie nastrojów, upatrujących w ucieczce od ewidentnie złego świata jedyną metodę poprawy swego losu. W owe powszechne tendencje, negatywnie wartościujące świat, idealnie wpisała się gnoza, która w dziele tym, nie wiedząc czemu, ograniczona jest jedynie do manicheizmu. Wcześniejsze wielkie systemy gnostyczne, jak chociażby Marcjona, Walentyna i Bazylidesa, są pominięte całkowitym milczeniem, zaś sam manicheizm przedstawiony jest bardzo pobieżnie. Charakterystyczne dla manichejczyków umiłowanie czystości cielesnej, związane ewidentnie ze wspomnianym wyżej przez autora odrzuceniem świata, zostało tutaj sztucznie powiązane z występującym w innych religiach dążeniem do doskonałości poprzez androgynię!

Dygresje autora dotyczące gnostycyzmu średniowiecznego – identyfikowanego praktycznie wyłącznie z kataryzmem, ze względu na ich ogólny i upraszczający charakter trudno w ogóle skomentować, bowiem nie zawsze do końca wiadomo, co autor miał na myśli.

Zdecydowanie dobrze wypada na tym tle zakończenie, które – mimo iż zawiera się w trzech stronicach – strukturalnie jest wyodrębnione jako trzeci zasadniczy rozdział, noszący tytuł *Chrześcijaństwo, nowa ojczyzna?* Autor dokonuje tu systematycznego podsumowania przeprowadzonych w swym dziele analiz, wymieniając po kolei elementy, które, według niego, chrześcijaństwo przejęło od innych religii starożytnych. Dzięki temu przejściu z innych systemów, licznych elementów, dających ówczesnemu człowiekowi poczucie zakorzenienia, chrześcijaństwo mogło skutecznie zaspokoić najważniejsze potrzeby mieszkańców rzymskiego imperium, co pozwoliło mu stać się światową religią – jak czytamy w podsumowaniu.

Trzeba przyznać, iż autor wywiązał się z postawionych we wstępie (a właściwie w zakończeniu, które powinno znaleźć się we wstępie) założeń, ukazując liczne analogie, jakie występowały pomiędzy religiami starożytnego Imperium Romanum a chrześcijaństwem. Trudno tu jednak oddzielić te elementy, które rzeczywiście zostały przejęte z innych kultów, od tych, które rozwinęły się w chrześcijaństwie całkiem niezależnie, zwłaszcza że, jak mówi autor, sposoby przenikania tych idei religijnych nie były przedmiotem jego zainteresowań. Brak dokładnej analizy możliwości przepływu tych idei sprawia, że wszelkie konkluzje niniejszej książki powinny być traktowane jako bardzo interesująca naukowa hipoteza, skłaniająca do dalszych badań, lecz na pewno nie jako dogmat, tym bardziej że autor, jak zostało wspomniane wyżej, ma niekiedy skłonności do wysnuwania zbyt daleko idących wniosków czy nakładania gotowych schematów na opisywane zjawiska.

Nie umniejsza to jednak bynajmniej wartości tego dzieła, które spełnia w zupełności wymogi serii, w jakiej się ukazało. Jego łatwy w odbiorze styl, w którym rzeczowe fakty są ubarwione licznymi przykładami, czy wręcz cytatai ze źródeł, do których edycji znajdujemy odniesienia w tekście, sprawia, że z powodzeniem może ono służyć, nawet osobom niezaznajomionym z tematem, jako podstawa do dalszych badań i poszukiwań. W pogłębianiu wiedzy na temat relacji chrześcijaństwa do starożytnych religii, powinna pomóc również całkiem solidna bibliografia, zawierająca 127 pozycji, nie tylko klasycznych, lecz także całkiem nowych. Jej zasadniczym mankamentem jest jednak to, że praktycznie wszystkie dzieła wyszły spod pióra niemieckich autorów i są spisane w języku niemieckim.

Ogólnie rzecz biorąc, książka spełnia jednak dobrze swoje wprowadzająco-informacyjne zadanie, a zawarte w niej, niekiedy bardzo odważne, hipotezy mogą skłonić niejednego czytelnika do próby ich rzetelnej weryfikacji, i co za tym idzie – podjęcia dalszych badań w tym kierunku.

Piotr Czarnecki